

Męcikał, gm. Brusy. Ocalić od zapomnienia bunkier TOW „Gryf Pomorski”

Maria Sowisło



Aż trudno uwierzyć, że ten dół, to ślad po bunkrze o kryptonimie Zielony Pałac.

Na zdjęciu Wojciech Derewiecki i Sebastian Fryca. Fot. Maria Sowisło

Środek lasu, nieopodal Męcikała. Trzy większe doły i kilka mniejszych, jakby ktoś próbował połączyć te większe. Wszystko pośród drzew. Zarośnięte, zapomniane przez ludzi. Czasem tylko jakiś grzybiarz w poszukiwaniu skarbów lasu zajrzy tutaj. Na pewno od kilku miesięcy odwiedzają to miejsce miłośnicy historii II wojny światowej, a właściwie Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski".

Ocalić od zapomnienia - taki cel przyświeca miłośnikom historii II wojny światowej, którzy postanowili odbudować Zielony Pałac. Taki właśnie kryptonim nosił bunkier nieopodal Męcikała. Znajdowała się tam komenda powiatowa Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski". To właśnie tutaj powstawały polskie gazetki i ulotki. 21 marca 1944 roku niemieccy żołnierze zniszczyli budowlę. Zabito także siedmiu partyzantów. Teraz aż trudno uwierzyć, że wielki dół był schronieniem dla walczących z okupantem niemieckim.

- Mamy mapki bunkra sporządzone przez ówczesnego dowódcę oddziału "Cis", Henryka Grabosza - mówi Wojciech Derewiecki, miłośnik historii II wojny światowej. - Mamy siły i wielu chętnych do machania łopatą. Chcemy, aby zapomniane przez 63 lata miejsce odżyło, by kolejne pokolenia nie zapomniały o "Gryfie Pomorskim".

Derewiecki nie może odżałować, że spóźnił się ze swoim pomysłem co najmniej o trzy lata. Wówczas bowiem zmarli ostatni świadkowie wydarzeń z pierwszego dnia wiosny 1944 roku. Pomimo tego zbierał już pokaźną teczkę dokumentów. Można śmiało powiedzieć, że o bunkrze i walce z Niemcami wie prawie wszystko.

- Dzień przed walką dowódca wysłał jednego z partyzantów, aby załatwił w Chojnicach sprawy organizacyjne. On poszedł jednak najpierw do dziewczyny w Męcikale i tutaj właśnie pojмали go Niemcy - opowiada. - Po torturach i przesłuchaniach zaprowadził ich do poprzedniej kryjówki partyzantów. Niemcy zorientowali się i wzięli go na tak zwane badania do Wielkich Chełmów. Po nich zaprowadził ok. 350 osobowy oddział żandarmerii wsparty przez Waffen-SS do Zielonego Pałacu. Było w nim 9 osób. Czterech zostało zabitych na początku starcia. Pięciu odpierało atak Niemców. Walka trwała ponad sześć godzin. W końcu zapadła decyzja, aby spróbować się przedrzeć. Przerwali pierwszą linię Niemców i drugą. Dwóch szło przodem, a za nimi trzej pozostali. I właśnie tych pozostałych oświetliły w pewnym momencie reflektory samochodu Niemców - mówi i po chwili ciszy dodaje - Nie byli już w stanie się obronić.

Jeden z dokumentów ukazuje plan bunkra naszkicowany przez Henryka Grabosza, dowódcę. Inny z kolei, odręcznym pismem, to rozkaz udania się do leśniczówki w Bachorzu, gm. Chojnice, po sześciolampowy aparat radiowy. "Powiedzcie tym ludziom, że po wojnie oddamy go w całości z powrotem, wypożyczamy go tylko".

Zapaleńcy razem z harcerzami z 27. Drużyny Harcerskiej im. Adama Mickiewicza w Męcikale chcą temu miejscu nadać należytą cześć poprzez odbudowanie Zielonego Pałacu. Wstępne pozwolenie od Lasów Państwowych, na terenie którym znajdował się bunkier, już mają.

- Popieram tę inicjatywę - mówi Leszek Popowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Ryteł. - Musimy jednak czekać na pozwolenie dyrektora i decyzję, czy wyłączy ten obszar z produkcji leśnej.

Pomysłów na odbudowę jest wiele. jeden z nich zakłada rekonstrukcję częściową bez zadaszenia. Inny miałyby idealnie odtwarzać nie tylko wygląd bunkra, ale i wyposażenie pomieszczenia dowódcy powiatowego, sypialnię, kuchnię, magazyny i... toaletę. Zanim to się jednak stanie zapaleńcy muszą usunąć warstwę ziemi, ok. 70 cm, która powstała w wyniku wybuchów granatów. Niemcy po zabiciu wszystkich partyzantów w ten właśnie sposób zniszczyli bunkier.

- Bunkier odkopywać będziemy łopatami. Ziemia będzie przesypywana przez sito - zapewnia Derewiecki. - Wszystko co znajdziemy będziemy z pieczołowitością gromadzić. Chcielibyśmy w miejscowej bibliotece urządzić izbę pamięci.

Obecnie Adam Sito z Lubni pracuje nad makietą bunkra.

- Nie chcemy, żeby to była "Cepelia" tylko prawdziwy bunkier, taki jak w czasie II wojny światowej - dodaje Derewiecki.

Pamięć o poległych partyzantach jest w Męcikale czczona. Tuż przy wjeździe od strony Chojnic stoi obelisk z wrytymi siedmioma nazwiskami poległych. Harcerze dbają o czystość przy pomniku, a niektórzy nawet świeczkę zapalą.

- Chcemy pokazać wszystkim nie tylko historię, ale też coś fajnego, co mamy niemalże pod nosem - dodaje Derewiecki. - Męcikał, to przecież wieś turystyczna.

Z kart historii

Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski" – polska wojskowo-cywilna organizacja konspiracyjna o charakterze katolickim, działająca na Pomorzu i w części Prus Wschodnich w okresie od poł. 1941 r. do końca marca 1945 r. Została utworzona 7 lipca 1941 r. podczas tajnego spotkania w Czarnej Dąbrowie koło Bytowa w zabudowaniach lokalnego rolnika Bolesława Żmudy-Trzebiatowskiego. (...) Zgodnie z deklaracją ideową TOW "Gryf Pomorski" miała mieć charakter katolicki, ponadpartyjny, wojskowy. Jej celem była pomoc polskiej ludności Pomorza i przygotowanie wystąpienia zbrojnego w połączeniu z desantem polskich wojsk z Zachodu przewidzianego na okres załamania się Rzeszy Niemieckiej. Deklarowano podporządkowanie się Polskiemu Rządowi na Uchodźstwie i Najwyższemu Wódzowi z zachowaniem jednak niezależności. Rozkazem z 21 marca 1945 r. prezesa i komendanta naczelnego Augustyna Westphala TOW "Gryf Pomorski" został zlikwidowany. Jej członkowie mieli ujawnić się i przekazać posiadaną broń nowej władzy - wstępowanie do LWP i MO członków organizacji. Pomimo tego od pierwszych dni wyzwolenia Pomorza rozpoczął się terror, szykany i długoletnie prześladowania gryfowców przez Urząd Bezpieczeństwa i NKWD. Pod pretekstem antysowietyzmu, współpracy z AK, Mieczem i Pługiem, a nawet Niemcami, wielu członków TOW "Gryf Pomorski" aresztowano, przesłuchiowano i więziono bez sądów. Część zamordowano lub wywieziono do sowieckich łagrów.

Źródło: Wikipedia